№ 34. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 3-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 2 lutego.

Sukcesy na froncie rosyjskim.

Samobójstwo tureckiego następcy tronu.

Goremykin w senatory.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Przed szańcem mostowym na północny zachód od Uścieczka przymusiliśmy nieprzyjaciela przez ataki minowe do opuszczenia najbardziej wysuniętych rowów. Na innych miejscach północno-wschodniego frontu odbywały się walki patroli.

Na froncie włoskim.

W dolinie Sugany na zachód od Roncegno odparliśmy kilka ataków batalionu włoskiego. Na stokach Col di Lana ogarnęliśmy w walce zblizka oddział saperów nieprzyjacielskich i rozprószyliśmy go. Na froncie Soczy walki działowe.

Na Bałkanach.

W Albanii wojska nasze zyskały w walce południowy brzeg rzeki Mati. W Czarnogórze zupełny spokój. Pozatem nic szczególnego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Artylerya nieprzyjacielska rozwinęła w poszczególnych odcinkach Szampanii wielką ruchliwość. Miasto Lens było znowu ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. Francuski wielki latawiec runął na południowy zachód od Chauny. Pokaleczona załoga dostała się do niewoli.

Na wschodzie. Silniejszy oddział rosyjski został zaatakowany i zniesiony przez niemieckie komendy lotne nad Wiesieluchą.

W Soluniu. Nasi lotnicy zauważyli w zabudowaniach portowych Solunia wielkie pożary, które widocznie pochodzą od ataku naszych statków napowietrznych.

Waleczność Niemców na morzu.

WIEDEŃ 2 lutego (T. B. K.) „Newport News" podają wiadomość Biura Reutera, że zaginiony parowiec angielski „Appam" pod kierunkiem niemieckiej zabranej załogi pod flagą wojenną niemiecką przybył pod Old Point do wybrzeża Viroimas (?). Parowiec na wysokości wysp Kanaryjskich został zabrany przez niemiecki okręt wojenny. „Appam" miał na pokładzie 425 osób, w czem 138 z pięciu po ocaleniu załogi zatopionych okrętów angielskich.

Bombardowanie Solunia.

RZYM 2 lutego (T. B. K.) Aj. Stefani donosi z Solunia: Rano o godz. 3-ej Zeppelin rzucił na główne budynki Solunia 20 bomb ognistych. Pięć domów zburzonych, 1 parowiec angielski uszkodzony, 8 zabitych, około 50 pokaleczonych, pewien skład banku soluńskiego stoi w płomieniach. Szkodę obliczają na milion.

Skutki ostatniego ataku Zeppelinów.

LONDYN 2 lutego (T. B. K.) Urzędowo donoszą: Ostatni atak Zeppelinów był wykonany na wielką skalę. Zeppeliny bowiem przeleciały ponad wybrzeżem, poczem zwróciły się w różne strony i obrzuciły bombami kilka miast i powiatów wiejskich od Bysher po Leicestershire, Lincolnshire i Staffordshire i wyrządziły pewną szkodę. Dotąd naliczono 54 zabitych i 76 pokaleczonych.

Dymisya Goremykina.

PETERSBURG 2 lutego (T. B. K.) Prezydent ministrów Goremykin ustąpił ze stanowiska ze względu na zdrowie. Następcą mianowany członek Rady państwa Stürmer.

Samobójstwo tureckiego następcy tronu.

KONSTANTYNOPOL 2 lutego (T. B. K.) Aj. Milli donosi, że następca tronu Iussuf Izzeddin z powodu dłuższych cierpień popełnił samobójstwo przez przecięcie żyły tętnicy w lewem ramieniu. Akt, stwierdzający samobójstwo, został podpisany przez wszystkich najwybitniejszych lekarzy Konstantynopola.

Czy na obszarze okupowanym przez Niemców rzeczywiście brak pracy?

Takie pytanie zadaje na czele niedzielnego numeru urzędowy organ prasowy niemiecki w Warszawie „Deutsche Warschauer Zeitung", zaznaczając na wstępie artykułu, który ma stanowić odpowiedź na to pytanie, że prasa, usposobiona wrogo dla Niemiec za granicą, w krajach nieprzyjacielskich i neutralnych, wskazuje, iż zastój gospodarczy, wywołany zajęciem Polski przez Niemców, jest nadzwyczaj uciążliwy i że wskutek tego wielka część sfer robotniczych, zwłaszcza w dużych miastach, jest bez zajęcia.

„Przy powierzchownem traktowaniu stanu rzeczy takie jej przedstawienie zdaje się być prawdziwe, a to dla tego, że duża część przemysłu polskiego została sparaliżowana przez zamknięcie mu dotychczasowego rynku zbytu w Rosyi i przez zniszczenie licznych fabryk przez ustępujących Rosyan" — pisze „D. W. Ztg.", poczem zaraz jednak dodaje:

„Przy bliższem rozważeniu stosunków okazuje się, że obraz rynku robotniczego jest całkiem inny, a mianowicie istotnie o wiele pomyślniejszy".

Podkreśla więc niemiecka gazeta warszawska założenie w Warszawie biura pośrednictwa pracy dla robotników przez niemiecką centralę robotniczą w Berlinie pod stałą kontrolą rządu pruskiego.

Zadaniem tego biura pośrednictwa pracy w Warszawie „jest dostarczenie niemieckiemu przemysłowi polskich robotników, którzy wskutek częściowego zastoju przemysłu polskiego nie mają zajęcia".

Biuro to — zaznacza dalej „D. W. Ztg." — poszukuje do Niemiec przedewszystkiem wykwalifikowanych robotników, a niewykwalifikowanych posyła w dużych ilościach do robót ziemnych wewnątrz kraju.

„Dowiadujemy się — pisze „D. W. Ztg." — że do robót ziemnych jest poszukiwanych 12—15 tys. robotników; z drugiej zaś strony w chwili obecnej ma być około 20,000 robotników bez zajęcia, t. j. że z chwilą wzrostu zapotrzebowania rąk roboczych do budowy dróg i mostów pracy będzie dla wszystkich poddostatkiem".

„Dlaczegoż więc, mimo zabiegi o dostarczenie pracy przez Zarząd niemiecki, tak liczne rzesze robotnicze trzymają się zdaleka od ofiarowanej pracy?" — zapytuje „D. W. Ztg." — i znajduje sobie odpowiedź następującą:

„Tutaj mogą być tylko wpływy, które nie mają na widoku dobra robotniczego... Dowiadujemy się, że fabrykanci tutejsi obiecują swym robotnikom pracę w najbliższej przyszłości. Jest to obietnica, która nie wystarczy, „jak skórka za wyprawkę", ponieważ nikt nie wie, jak długo jeszcze wojna potrwa, podczas zaś wojny nie można oczekiwać istotnego pobudzenia na nowo do życia przemysłu polskiego, na co zresztą już niejednokrotnie wskazywaliśmy".

„Deutsche Warschauer Ztg." kończy swe wywody następującem twierdzeniem, które ma być ostateczną jej odpowiedzią na postawione na czele artykułu pytanie:

„Twierdzenie, że w Warszawie panuje brak pracy, jest wobec wielokrotnej możliwości znalezienia pracy zupełnie fałszywe. Idzie tu nie o brak pracy, a tylko o to, że wielkie rzesze robotnicze trzymają się zdala od ofiarowywanej im pracy".

KRONIKA.

Powagą polityczną w ocenie polskich stosunków politycznych jest dla pewnego ilustrowanego pisemka krakowskiego znane ś. p. słowopolskie (A.) Tak to „Słowo polskie" nawet po swoim wyjeździe żyje i działa przez swoich najważniejszych współpracowników, którzy „wyjechać" zapomnieli.

Odkrycie nowych katakomb w Rzymie. Przed kilkunastu dniami odkryto w Rzymie w północno-wschodniej stronie Via Appia, w pobliżu słynnych katakomb Kaliksta, nowe katakomby. Wdrożono natychmiast prace, celem odkopania tych katakomb. W pierwszej sali znaleziono na płycie marmurowej napis HO VI (szósty rok konsulatu cesarza Honoriusza). Katakomby te pochodzą zatem z początku V wieku.

Odrodzenie unii. Pisma warszawskie donoszą, że pozostali przy życiu unici warszawscy czynią starania, aby im zwrócono ich kaplicę unicką przy ulicy Miodowej, zabraną w r. 1875 przez prawosławne duchowieństwo, oraz ażeby ich kapłan odprawiał tam nabożeństwo według ich obrządku.

Sucha wzmianka, ale ile w niej głębokiej treści dla tych, co znają trzechsetletnie dzieje unii kościelnej, która wiązała ziemie białoruskie i zachodnio-ukraińskie z Zachodem!

Unia miała miliony wyznawców, tysiące kościołów, rzesze biskupów, kapłanów, zakonników. Dotąd na szerokich przestrzeniach Rusi litewskiej i ukraińskiej stoją niezliczone świątynie Pańskie o czysto-zachodnich kształtach lub o wiejsko-ruskich kopułkach, bezliitośnie przerobione a najczęściej wcale nie przerobione, lecz uwieńczone tylko krzyżem rosyjsko-prawosławnym. Zabrał je rząd rosyjski i uważa za swoje własne wszystkie te świątynie, wzniesione ongi przez lud unicki i przez szlachtę, która, choć katolicka, zawsze swemu ludowi spieszyła z pomocą, gdy świątynie stawiał. A było tych świątyń kilka tysięcy.

Gdy upadła Rzeczpospolita Polska, rzuciła się Katarzyna II na świątynie i na lud unicki, a w r. 1839 Mikołaj I z pomocą apostaty Siemaszki ogłosił w Połocku skasowanie unii, nie pytając o zgodę ludu unickiego ani duchownych unickich; to samo uczynił w roku 1875 Aleksander II na Chełmszczyźnie. Opornych unitów pognano do Syberyi. A gdy w r. 1914 wpadli Rosyanie do Galicyi, natychmiast zaczęli prześladować unię, zaś metropolitę unickiego Szeptyckiego pojmali i wywieźli do Rosyi. Trudno sobie wyobrazić, jak wielką nienawiść żywi rząd rosyjski do unii, na której wskrzeszenie nigdy nie chciał pozwolić i z pewnością nie pozwoli.

Ma unia swoich świętych męczenników, jak Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki, zamordowany w Witebsku za Zygmunta III; ma ona tysiące żywych tradycyi na Litwie i Rusi, ma jeszcze żywych świadków swego istnienia. Unia jest żywą. Jestto kościół, który kryje

się głęboko w katakumbach świadomości ludowej na Litwie i Rusi. Jestto obrządek wschodnio-katolicki, z nabożeństwem w języku starosłowiańskim i z kazaniem w języku ludu, obrządek w jedności z kościołem pozostający i nie wrogi dla polskości.

Restytucya unii byłaby aktem nietylko religijnej, ale i politycznej sprawiedliwości.

Amerykańskie miasto amunicyi. „New York Sun“ opowiada, w jaki sposób wyrosły wprost z ziemi miasta amerykańskie, gdzie wyrabia się amunicyę i broń dla czwórsojuszu. Pismo publikuje interesujące dane o największych fabrykach, jakie powstały w krótkim czasie z powodu olbrzymich zamówień, porobionych w Ameryce przez państwa czwórporozumienia. Przedmieście Bridgeport w Connecticut stanowiło jeszcze przed rokiem pastwisko puste, tu i tam tylko pokryte krzami, kończące się bagnem, przytykającem do cmentarza. Pewnego dnia jakiś czarodziej wyciągnął rękę nad tym krajem pustym i niemal przez jedną noc powstał labirynt zabudowań fabrycznych, otoczonych domami, w których zamieszkało 50,000 ludzi. Najpierw w grudniu roku 1914 użyto tego gruntu dla urządzeń fabryki karabinów Remingtona, ale budowa głównego budynku rozpoczęła się dopiero w marcu 1915 roku. Obejmują one 13 pięciopiętrowych budynków, każdy 80 metrów długości i 18 szerokości, do tego 12 budynków dla robotników. Po prawej stronie osady stoi pięć jednopiętrowych kuźni i warsztatów kowalskich. Z drugiej strony leży olbrzymia elektrownia, mogąca wytwarzać prąd i światło dla miasta, liczącego 150,000 ludzi. Obraz uzupełniają wielki piec, dwa spichrze z zapasami, biura, obszerne pomieszczenie dla samochodów i trzypiętrowe koszary. Można nabrać wyobrażenia o wielkości osady, gdy sobie uprzytomnimy, że aby ją obejść, potrzeba zrobić 10 mil angielskich. Całość otacza mur z cementu i żelaza. Maszyny do warsztatów niemal tak szybko są ustawione, jak zostały przywiezione. Jest ich obecnie tak dużo, że 6,000 ludzi pracuje przy nich dzień i noc, na trzy zmiany. Towarzystwo Remingtonów zakupiło dalsze place, przylegające do osady i buduje tam domy dla robotników.

Pouczenie, jak uchronić się od tyfusu plamistego. 1. Tyfus plamisty (dur osutkowy lub głodowy) jest chorobą zakaźną, której można się nabawić stykając się albo wprost z chorym, albo z jego rzeczami, albo wreszcie ze zdrowemi osobami, które z chorym miały do czynienia.

2. Wiedz o tem, że głównym (a może nawet jedynym) rozsadnikiem tyfusu plamistego jest różne robactwo (przedewszystkiem wszy), gnieżdżące się na ciele (włosach) chorego, w jego bieliźnie, ubraniu i pościeli.

3. Unikaj więc każdej styczności z chorym na tyfus plamisty i jego rzeczami, nie wchodź do domu zakaźnego, nie stykaj się z jego mieszkańcami!

4. Przestrzegaj czystości własnego ciała, zwłaszcza włosów, używaj często kąpieli, utrzymuj w czystości bieliznę oraz ubranie i chroń się starannie przed robactwem (wszami głowy i ubrania, pchłami i pluskwami), szczególnie jeżeli masz do czynienia z ludźmi niechlujnymi lub mieszkaniem zabrudzonem.

5. Nie kupuj i nie zbieraj ubrania, kożuchów, koców, bielizny i t. p. rzeczy starych, jeżeli nie masz zupełnej pewności, że pochodzą one z domu i wsi niezakażonej!

6. Postaraj się o mieszkanie jasne, możliwie słoneczne i utrzymuj je wraz z wszelkimi sprzętami, zwłaszcza łóżko w największej czystości! Nie gromadź po kątach, pod łóżkiem, skrzyniami i t. p. miejscach szmat, brudów i śmiecia! Oglądaj co pewien czas szpary łóżka, ramy obrazów, szczeliny w posadce i murach i wytępiaj robactwo tamże przebywające!

7. Prowadź regularny tryb życia, odżywiaj się należycie, nie pij napojów alkoholowych! Będziesz przez to odporniejszym na tyfus plamisty nawet w razie, gdybyś pomimo ostrożności zetknął się z zarazkiem.

8. Gdybyś jednak wbrew ostrożności zapadł na tyfus plamisty, każ się odstawić jak najprędzej do szpitala, abyś sobie zapewnił dobrą opiekę i nie zakaził swoich najbliższych!

Źródła historyi wojny obecnej. Wojenne archiwum w Jenie pracuje nad zbieraniem źródeł do historyi współczesnej; źródła te składają się ze 100,000 wycinków gazetowych. Dziesiątki młodych, dobrowolnych współpracowniczek pracuje nad uporządkowaniem olbrzymiego materyału pod kierownictwem uczonych. Nie idzie tu o chronologiczne zestawienie faktów. Problem jest głębszy i ściśle uzasadniony.

Idzie głównie o nastroje i opinie, jakie odbijają się w prasie codziennej w związku z wojną. Oprócz tego gromadzi wszystkie telegramy oficyalne, zarządzenia w sprawach wojskowych i gospodarczych. Tak np. zbierane są najskrupulatniej wszystkie rozporządzenia oraz poglądy dzienników dotyczące karty chlebowej, wszystkie przypuszczenia, wątpliwości i rady oraz krytyka. Prawdopodobnie nigdzie niema tak sumiennego źródła dla badania sprawy przemian w dziedzinie przemysłu i handlu podczas wojny. Pierwszy rok wojny jest ujęty w 100 tomach z 500 kartami i 15,000 kartkami. Oczywiście zupełnie uporządkowane będą te materyały dopiero długo po wojnie.

Jednolity alfabet hinduski. W Indyach istnieje około 200 gwar i 50 rozmaitych pisowni, z których każda posiada około 500 znaków pisarskich. Nic dziwnego zatem, że Indye liczą około 90% analfabetów. Obecnie rząd indyjski zwołał komisyę, która ma się zająć stworzeniem jednolitego abecadła. Nowe abecadło będzie miało za podstawę alfabet łaciński z pewnemi zmianami. Żadna gwara nie będzie posiadała więcej, niż 53 znaki.

Z Dąbrowy.

W sprawie rekwizycyi. Niniejszem zawiadamia się ludność Dąbrowy, że w gminie tej dotychczas spisane przedmioty obłożone rekwizycyą, należy osobiście lub przez zastępców zaopatrzonych pełnomocnictwem dostawić za gotówkę. Odbiór będzie się odbywał w czasie od 7 — 12 lutego b. r. w Dąbrowie w domu przy ulicy Szosowej № 2.

Do dostawy obowiązani są posiadający karty (spisy) № 1 — 100, który dotychczas nie odstawili przedmiotów u nich spisanych, oraz wszyscy posiadający karty № 101 — 300.

Zarekwirowane przedmioty, wymagające demontacyi (klamki, skówki itp.) mają być przez dostawców zdjęte. O wymianę takich przedmiotów, należących do domów, winni się starać właściciele domów.

Dlaczego? Otrzymujemy od czytelników liczne skargi na „dziwną“ taktykę postępowania naszych „możnych“. Chodzi tu mianowicie o rugowanie mniej zamożnych pracowników i pracowniczek z posad, zastępowanie ich zaś ludźmi nie tylko zamożnymi, ale wprost bogatymi, którzy mogliby w czasie obecnej stagnacyi siedzieć u komina spokojnie, paląc fajkę, z tą tylko różnicą, że zamiast rosyjskim nałożona byłaby innym tytoniem.

Przytaczamy tutaj dwa tylko fakty, zaznaczając, że dzieje się to i w innych przedsiębiorstwach i instytucyach. Jeżeli jest tylko stanowisko płatne, otrzymuje je osoba, która ma „plecy“. Natomiast od tych, którzy rzeczywiście potrzebują zarabiać na kęs codziennego chleba, wymaga się pracy bezinteresownej, w imię „dobra“ publicznego.

Skutek takiej „taktyki“ jest fatalny. Rugowani pracujący z braku utrzymania gremialnie wyjeżdżają za granicę na tułaczkę, co oczywiście pożytku krajowi nie przynosi. Gorzej jest jeszcze z posadami płci pięknej, które zazwyczaj zajmują córki bogatych rodziców. Biedne zaś, które pracować muszą na utrzymanie swoje, a po większej części i całej rodziny, z braku tej pracy wpadają w przepaść bez dna.

Byłoby też rzeczą wskazaną, aby przy przyjmowaniu osób do pracy pracodawcy kierowali się więcej własnem sumieniem, unikając zazwyczaj interesownych protekcyi. Pracę w obecnych ciężkich czasach winno się dawać tylko osobom, które jej potrzebują, a nie tym, co chcą dorabiać swą i tą niebiedną fortunkę.

Wł.

Z Lublina.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Właścicieli nieruchomości m. Lublina podaje do wiadomości pp. właścicieli domów, że w celu przeprowadzenia wielu spraw, związanych z własnością nieruchomą, pożądane jest liczniejsze zapisywanie się na członków, oraz śpieszniejsze wnoszenie składek za pierwsze półrocze roku bieżącego, po 5 rb. od obywateli miejskich i po 3 rb. od obywateli z przedmieść.

Zapisy i składki przyjmuje skarbnik Stowarzyszenia p. Aleksander Zawadzki w sklepie, mieszczącym się w gmachu Kasy Przemysłowców ul. Krakowskie Przedmieście.

Wystawa pamiątek 1863 roku. Segregowanie, opisywanie i porządkowanie pamiątek 1863 r., nadesłanych na wystawę, idzie żwawo, ale ze względu na dużą ilość okazów żmudna ta robota nie będzie ukończona na niedzielę. Wobec tego kto jeszcze nie nadesłał posiadanych okazów, może je złożyć na ręce ks. rektora Władzińskiego, idzie bowiem o to, aby wystawa skupiła możliwie wszystko to, co przypomina i charakteryzuje ową pamiętną epokę orężnego zmagania się naszego narodu z najeźdźcą. Przy sposobności zaznaczyć trzeba, że pomiędzy już nadesłanymi przedmiotami jest wiele bardzo ciekawych, wystawa więc zapowiada się interesująco.

Z Łodzi.

Lekarze dla szkół ludowych. Deputacya szkolna powołała na lekarzy do szkół elementarnych lekarzy. Do szkół niemieckich wyznaczono lekarzy: Dr Bräntigam, d-r Goldblatt, d-r Eliasberg, d-r Icyksohn, d-r Lewy, d-r Rabinowicz, d-r Wolfsohn, d-r Ziegler, d-r J. Steinberg i d-r Sołowiejczyk; do szkół polskich: d-r Czaplicki, d-r Dąbrowski, d-r Dutkiewicz, d-r Dengel, d-r Rosiewicz, d-r Haberlan, d-r Knichowiecki, d-r Lipiński, d-r Łukasiewicz, d-r Polakowski, d-r M. Tomaszewska, d-r Littauer, d-r Smoleński; do szkół ludowych żydowskich: d-r Reitler, pani dr. Zelman, d-r Maślanka, d-r Jelszański, d-r Makow, d-r Steinberg, d-r Handelsmann i d-r Sachs.

Różne. Oddział tanich kuchni przewiduje w swym budżecie wydatki na ilość 75,000 obiadów. — W dn. 25 stycznia dopuszczono się kradzieży na ogólną sumę 1,700 rb.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 1-go lutego. (Aj. Mill.). Główna kwatera donosi:

Dnia 28 stycznia krążownik nieprzyjacielski oddał 20 strzałów na okolicę Seddil Bahr, poczem odpłynął. Z innych frontów nic ważnego do doniesienia.

Biuletyn rosyjski.

29 stycznia. W ciągu dnia ubiegłego tylko u wojsk generała Iwanowa nad środkową Strypą były starcia z nieprzyjacielem. W tem miejscu próbował nieprzyjaciel zbliżyć się do naszych rowów, został jednakże odparty naszym ogniem.

30 stycznia. Od zatoki Ryskiej aż do Prypeci panuje na ogół spokój. Tylko na południe od jeziora Babit zaatakował większy oddział niemiecki, został jednakże naszym ogniem odparty. Na południowy wschód od Kołków wywiadowcy nasi wzięli do niewoli cały posterunek. Wysłane przez Austryaków posiłki zostały odpędzone naszym ogniem. Nad środkową Strypą ostrzeliwaliśmy dwie nieprzyjacielskie bateryе. Dwa balony obserwowały szczęśliwe celne uderzenia w działa i park amunicyjny. W tej samej okolicy nasi wywiadowcy przecięli nieprzyjacielskie zasieki z drutu na wielkiej przestrzeni i wyszukali 25 min. Na północny wschód od Czerniowiec spowodowaliśmy wytworzenie się chmury dymu, która przeszkodziła robotom nieprzyjacielskim.

Ruchy Moskali w Bessarabii.

BUDAPESZT 1 lutego. Donoszą tu z Bukaresztu: Przybywający z Bessarabii podróżni donoszą, że wnet należy oczekiwać ponownego zamknięcia granicy rosyjskiej od strony Bessarabii, ponieważ Rosyanie zamierzają wielkie przesunięcia wojsk w Bessarabii.

Rząd czarnogórski ustępuje?

BERLIN 1 lutego. Donoszą tu z Bazylei: Według wieści z Medyolanu prasa włoska przygotowuje opinię, że rząd czarnogórski, który zbiegł do Francyi, **zrezygnuje na rzecz rządu, pozostałego w Czarnogórze.**

Partya Gunarisa przeciw aliansowi.

WIEDEŃ 31 stycznia. „Morgen“ podaje z Sofii doniesienie „Bałkańskiej Poczty“ z Aten: Partya Gunarisa, która kieruje większością parlamentu, odbyła naradę nad stanowiskiem Grecyi i oświadczyła, że uzurpacyi wojsk angielsko-francuskich na ziemi greckie nie można już dłużej cierpieć. Partya życzy sobie, żeby rząd wdrożył decydujące kroki co do usunięcia wojsk koalicyi. Jeżeliby interes Grecyi tego wymagał, rząd powinien się przygotować na **współdziałanie z państwami centralnemi.** Partya życzy sobie stanowczo, aby rząd powziął swoją decyzyę w duchu jej żądań.

Niepokój o Dracz.

LONDYN 31 stycznia. Korespondent medyolański do „Daily Telegraph“ pisze, że opinia jest zaniepokojona sytuacyą w Albanii. Organy rządowe przygotowują opinię na oddanie Draczu (Durazzo), zdając się zresztą na wierność Essada baszy.

Nowa bitwa nad Soczą?

BERLIN 1 lutego. Donoszą z Medyolanu: Powrót króla na front i inne oznaki każą się spodziewać **piątej bitwy nad Soczą.**

Wilson niespokojny.

NEW YORK 31 stycznia. W mowach swoich w Pittsburgu i Cleveland prezydent kładł szczególny nacisk na cześć narodu. W jednej z mów powiedział: „Możecie liczyć na moją stałą decyzyę oszczędzenia krajowi wojny. Ale musicie być też przygotowani na obronę swojego honoru, gdy zajdzie potrzeba. **Cześć narodu jest droższa niż życie.** Niema nikogo w Stanach Zjednoczonych, kto mógłby powiedzieć, co przyniesie najbliższy dzień, a nawet najbliższa godzina. Nie spełniłbym obowiązku, gdybym nie przedstawił sytuacyi tak, jak ona rzeczywiście wygląda.

Wywóz amunicyi amerykańskiej.

NEW YORK 31 stycznia (B. R.). Prasa ujmuje stanowisko Amerykanów w ten sposób, że jedynym kłopotem jest teraz, iż wyrabiana teraz amunicya amerykańska mogłaby się dostać do Japonii. Wtedy bowiem Japonia byłaby zdolną do wojny z każdym innym krajem.

LONDYN 31 stycznia. B. Reutera donosi z Waszyngtonu, że prez. Wilson założyłby na pewne veto, gdyby przeszła ustawa, zakazująca wywozu amunicyi.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 1 lutego. Donoszą tu z Bukaresztu: Dzienniki rusofilskie „Epoca“ i „Adewerul“ rozpowszechniają od kilku dni niepokojące pogłoski w związku z faktem, że poseł niemiecki był u króla i rokował także z premierem. Dzienniki te mówią, że idzie tu o wywarcie presyi i pewien rodzaj ultimatum. Oficyalna „Independance Roumaine“ czyni na to uwagę: Pewna część prasy rumuńskiej **niepokoi opinię zmyślonemi i podburzającemi wiadomościami.** Niektóre z tych pism podają nawet teksty rzekomych not, które miały być wręczone. Dziennik ów oświadcza, że są to wszystko wymysły.

Ruchy wojsk w Finlandyi.

KOPENHAGA 31 stycznia. „Politiken“ donosi: Wedle wiadomości pochodzących od osób, które przybyły z Finlandyi, obecnie można wyjechać z Finlandyi tylko za zezwoleniem generał-gubernatora. Na linii kolei Petersburg—Helsingfors—Wyborg przewożone są wojska rosyjskie. Wielka koncentracya wojsk odbywa się w Sweaborgu, gdzie zaprowadzono częściowy stan oblężenia. Rosyanie przywieźli tu nowoczesne ciężkie działa. W porcie znajdują oparcie angielskie i rosyjskie łodzie podwodne.

Cenzura została w Finladnyi zaostrzona. Kilka dzienników ukarano znacznemi grzywnami, kilka zamknięto. Liczą się z emigracyą Finlandczyków do Ameryki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.